

Z P O M O R S K I E J W S I  
-----

1/ Świąteczny felieton.

/Tekst/

2/ Świąteczne zaopatrzenie Gminnych Spółdzielni.

/Taśma/

3/ Przygotowania świąteczne w domu.

/Taśma/

4/ Walka z pokątnymi handlarzami nasion roślin pastewnych.

/Tekst/

5/ Wiosenne prace w polu na Kujawach.

/Taśma/

6/ Rolnik specjalizuje się w hodowli bekonów.

/Taśma/

D-4

No więc już za dwa dni zasiądziemy do mniej lub bardziej suto zastawionych stołów. Przed nami dwa dni prawdziwie rodzinnych świąt. Ani odległości, ani tłok w pociągach czy autobusach nie odstrasza nas od odwiedzania najbliższej rodziny. Tylko czy państwo zastanawiali się kiedyś, dlaczego przed świętami wszystkie pociągi wiodą z miasta na wieś, a po świętach ze wsi do miast? Czy tylko dlatego, że na wsi istnieje szansa przygotowania bardziej wystawnych świąt? Że każdy, nawet ten biedniejszy rolnik, zawsze coś przychowa? Nie, nie świniobicia są tym magnesem. Po prostu rolnik nie może opuścić swego gospodarstwa nawet na jeden dzień, rolnik jest przywiązany do stajni, chlewni, obory, rolnik nie może sobie przyznać dwóch dni urlopu. Warto, by o tym pamiętali zazdroszczący owych wiejskich kiełbas, szynek, schabów na zimno. Ten spreparowany na różne smakowite sposoby świniak przynajmniej przez 6 miesięcy więził rolnika w chlewni. Tu, w rolnictwie, nie ma 8-godzinnego <sup>dnia</sup> pracy, tutaj nie ma urlopów, tutaj nie ma wolnych od pracy niedziel, jak nie ma wolnych od pracy świąt. Znam rolników, którzy mogliby sobie pozwolić i na wycieczki zagraniczne, i na luksusowy miesięczny wypoczynek, a jednak pracują przez okrągły rok od świtu do nocy.

541

Pamiętajcie o tym, wracając od rodziców ze świąt z przysłowiową "wałówką" w torbach. I pamiętajcie o jeszcze jednym - w rolnictwie całe ryzyko produkcji bierze na siebie właściciel gospodarstwa. W rolnictwie były dwa lata chude, a to oznacza, że były chude przede wszystkim dla samego rolnika. Prawda, państwo przychodzi rolnikom z przeróżną pomocą - są dodatkowe przydziały pasz w lata suche, są prolongaty przeróżnych należności gdy nie obrodzą zboża, ale za pasze trzeba zapłacić, ale długi trzeba kiedyś wyrównać. Kiedy? Gdy nańdejdzie rok tłusty.

Przypominają mi się ubiegłoroczne święta - rolniczy kalendarz nawoływał do rozpoczęcia wiosennych siewów, a na polach leżały metrowe zaspy śniegu. Wszyscy wiedzieli, że po ostrej zimie część zbóż ozimych trzeba będzie zaorać, wszyscy wiedzieli, że o 6 tygodni opóźnione siewy wiosenne nie rokują dobrych plonów. Dlatego wówczas niejednemu świąteczne smakołyki stawały kością w gardle.

Jakże inaczej jest w tym roku. Jeżeli nawet w wyniku dwóch chudych lat świąteczne stoły będą nie tak okazałe, jak zwykle, to jednak tym, którzy wyjdą w pole i obejrzą swoje oziminy, tym, którzy już wysiali zboża jare albo zrobią to

w tych dniach, zwykły salceson smakować będzie bardziej, niż ubiegłoroczna soczysta szynka.

Tak, proszę państwa, zapowiada się dla rolnictwa tłusty rok i to jest najważniejsze. A więc tym przywiązanym do gospodarstw, biorącym na siebie całe ryzyko za pogodowe niewypały, chciałbym życzyć przyjemnego spędzenia dwóch świąt, a mieszkańcom spojrzenia na rolniczy trud - ponad świnobiciami.

545

I tyle w świątecznym nastroju. Ale przecież święta, to sprawa kobiet, a mężczyźni mają obecnie inne kłopoty na głowie. Już, już, wydawało się, że w tym tygodniu siewy nabiorą rumieńców, gdy tymczasem znowu padało, a deszcze, przynajmniej gospodarującym na cięższych glebach, pokrzyżowały szyki. Wszyscy w dalszym ciągu czekamy na słońce i wiatr, bo tylko w takich warunkach gleby szybko przesychną. Ale mimo wszystko tam, gdzie to tylko jest możliwe, rolnicy wychodzą w pole. Np. w pow. toruńskim wysiano już 80 % grochu oraz 50 % owsa. Także w powiatach lipnowskim i gruzdzickim siewy są poważnie zaawansowane.

A przy okazji jedno ostrzeżenie: ostatnio pracownicy Woj. Inspektoratu Kontroli Materiału Siewnego ujawnili szereg nieuczciwych handlarzy, usiłujących wcisnąć rolnikom złej jakości nasiona roślin pastewnych, przede wszystkim drobnoziarnistych, a więc: traw, koniczyn, lucerny i seradeli. Np. na targowisku w Osięcinach pow. Radziejów zakwestionowano nasiona seradeli - okazało się, że w tej niby seradeli w było sporo nasion poślednich - a przede wszystkim nasion chwastów. Natomiast w nasionach koniczyny wykryto nasiona szczawiu i babki wąskolistnej. W innym miejscu usiłowano rolnikom wdusić jako wykę czystą mieszanekę wyki z innymi roślinami.

Oczywiście siła kiełkowania takiej seradeli, koniczyny czy wyki grubo odbiegała od obowiązujących norm.

Dlaczego oszukuje się akurat na nasionach drobnoziarnistych? Bo gołym okiem nawet najlepszy spec nie wychwyci w nich nasion obcych, a zwłaszcza chwastów.

W tej chwili zakwestionowane nasiona bada się w Stacji Oceny Nasion. Gdzieś za 8 dni będziemy mieli dokładne rozeznanie o rozmiarach owego nieuczciwego procederu. Oczywiście poinformujemy słuchaczy kto i gdzie handlował złej jakości nasionami. Jednak jedno trzeba sobie powiedzieć już dzisiaj: handlować nasionami nie wolno. Owszem, rolnik - producent może sprzedać nadwyżki swoich - powtarzam: swoich nasion, ale musi najpierw postarać się o atesty w Stacjach Oceny Nasion lub w laboratoriach Centrali Nasiennej. To raz. A poza tym niektórych nasion w ogóle nie dopuszcza się do wolnej sprzedaży. A więc: nasion buraków cukrowych, rzepaku, seradeli - właśnie, seradeli - ogórków, marchwi czy rzodkiewki. A handlarze nie mogący się wykazać wyprodukowaniem pozostałych, a więc dopuszczonych do wolnej sprzedaży nasion u siebie, na swoim polu, nie mają prawa handlować nasionami.

Nie można przecież dopuścić do obniżenia plonów, gdy ktoś sprzedaje nasiona o niesprawdzonej sile kiełkowania i - co najważniejsze - nasiona nie przebadane przez Stacje Oceny Nasion są najczęściej zachwaszczone. A dopuszczenie tych nasion do obrotu, to nic innego, jak zachwaszczenie naszych pól.

Rzecz jasna, owi handlarze sprzedają często nasiona po trochę niższych cenach. Ale takie kupowanie kota w worku, to znaczy - bez świadectw wystawionych przez Stacje Oceny Nasion, to wątpliwa oszczędność. Może się przecież okazać, że albo nasiona w ogóle nie wejdą, albo zachwaszczą nam pola i to nie tylko obsiane roślinami pastewnymi, bo także sąsiednie, np. obsiane zbożami.

W tym roku istnieje pełne pokrycie potrzeb na nasiona roślin pastewnych tak drobnoziarniste, jak i gruboziarniste. W tej sytuacji przestrzegamy jeszcze raz - nie kupujcie nasion roślin pastewnych od pokątnych handlarzy. Bo możecie wyrządzić krzywdę i sobie, i sąsiadom.